

WSTĘP

Synteza historii Kościoła w tak wielkim skrócie, jak niżej prezentowana, musi mieć niedostatki, od których zresztą nie jest wolne żadne uogólnienie. Już sama koncepcja tu przyjęta ma dobre i złe strony. Dobre – to problemowość ujęcia. Złe – to rezygnacja z łatwego rejestru faktów, przydatnego jednak bardziej do rozwiązywania krzyżówek aniżeli pogłębienia rozumienia dziejów. Gdyby przyjąć chronologiczny ciąg faktów, trzeba by też dokonać ich selekcji, przy czym kryterium byłoby problemem trudnym do rozwiązania; po prostu byłoby subiektywne. Inna, gorsza jeszcze konsekwencja takiej metody – to konieczność ograniczenia do minimum, a właściwie, prawdę mówiąc, wyeliminowania procesów kształtujących epoki i konkretne sytuacje dziejowe. Na to nie byłoby miejsca albo trzeba by zmienić cały kształt opracowania. Jego dobrą stroną jest więc problemowość ujęcia. Chronologia, nawet w sensie tradycyjnej sekwencji epok, nie znalazła odbicia w rozplanowaniu książki, bowiem te epoki nie mieszczą się w konkretnych przedziałach czasowych, ale niejako zachodzą na siebie. Trudno określić, gdzie, w jakim momencie kończy się starożytność, a zaczyna średniowiecze. Inaczej będzie na Wschodzie, inaczej na Zachodzie, gdzie najazdy barbarzyńców spowodowały zanik dawnych struktur politycznych i społecznych. Bizancjum się przed tym obroniło, a dopóki nie uległo Turkom, było tym samym cesarstwem rzymskim, co w starożytności. Na zachodzie Europy rodził się renesans, czerpiący zresztą ze skarbnicy świetności starożytnej przechowanej właśnie w Bizancjum. Chronologia następnych okresów historycznych jest również kłopotliwa, bowiem ani reformacja nie stanowi zamkniętej epoki, ani rewolucje, z których jedną była ona sama. Natomiast jej rezultatem było podważenie średniowiecznego porządku politycznego i wyznaniowego i taki proces trwał aż do kolejnej rewolucji, do końca XVIII w., która biorąc początek we Francji, pozostawiła następnie trwałe ślady w Europie i za Oceanem. Wiek XIX pełen był rewolucyjnego wrzenia, ale wyносиło ono do władzy zupełnie nowe warstwy, budujące swe znaczenie na fundamencie owocujących inwestycji przemysłowo-finansowych i żonglerce hasłami demokracji i wolności.

Nie jest dziełem przypadku, że każdy z zastosowanych w pracy podziałów wynika z kryteriów politycznych, a ma ściśle odniesienie do kluczowych wydarzeń w życiu kościelnym. Świadczy to o silniejszym, niżby się mogło wydawać, wtopieniu rzeczywistości kościelnej w osocze społeczne. Tam, gdzie współzależność między nim a rzeczywistością kościelną się pokrywa, można mówić o racjonalnej periodyzacji historycznej, bowiem ani wydarzenia na niwie Kościoła, ani kształt rozwoju społecznego nie mają pełnej autonomii, nie są wolne od zależności o sprzężeniu zwrotnym. Kościół europejski nie byłby tym, czym jest, bez oddziaływania nań komponenty społeczno-cywilnej, ta z kolei bez obecności Kościoła byłaby zubożona o potencjał duchowy, będący siłą napędową kultury w najszerszym znaczeniu, zatem także materialnej. Połączenie więc drogi Kościoła i kolein, jakimi szły społeczności cywilne, pozwala zrozumieć sens procesów dziejowych. Jest to najważniejsze zadanie stojące przed wykładem z historii. Książka niniejsza jest nim w znacznej mierze, powstała bowiem na kanwie doświadczeń dydaktycznych dziesięcioleci. Do pewnych, wartych gruntowniejszego poznania, faktów odsyła ona w sposób

dostrzegalny. Zawsze chodzi o ilustrację dla wywodu w niej zawartego i dla pobieżnie tylko obytego z historią czytelnika.

Obecnie, w czasie kiedy śladem historiografii komunistycznej jeszcze dość często podważa się fakty oczywiste, np. chrześcijańską spuściznę Europy zanegowaną przez twórców Unii Europejskiej, kiedy kłamstwem nazywa się dowiedziony fakt, co ma miejsce w rosyjskiej literaturze historycznej, w której tu i ówdzie krąży teza o kłamstwie katyńskim Polaków, potrzeba historii nie bojącej się prawdy jest paląca. Starano się tu nie chować niczego pod zasłoną milczenia lub przemilczania ani nie bronić nikogo i niczego, a oceny i sądy ograniczono do minimum. One przecież w pewnym momencie same poproszą o głos.

Na koniec pytanie: dla kogo to studium jest przeznaczone? To zależy od zasobu wiedzy historycznej czytelnika. Mogą to być dla bardziej odczytanych banały, ale w większości przypadków należy przypuścić, iż będzie to zakąska przed pożywniejszym posiłkiem. Starano się odpowiednie jego menu podać w załączonej literaturze. Wybór jej jest ograniczony do syntez i ważniejszych monografii, w dodatku z preferencją dla dzieł w języku polskim.

Lublin, dnia 11 lipca 2004 r.

Zygmunt Zieliński